

DWAITY GODNIK NIEOBIEKTYWNY



22.12.2023

GAZETKA SZKOLNA
WŁADYSŁAWA IV

NR
20

GAZETKA SZKOLNA

VIII Liceum Ogólnokształcące im. Władysława IV

Redaktor naczelny:

Amadeusz Kozikowski [III A]

Zastępczynie redaktora naczelnego:

Marysia Słowiańska [II F]

Milena Podolak [II B]

Artykuły:

Milena Podolak [II B]

Kinga Topczewska [III A]

Zosia Pawlak [II A]

Martyna Kowalczyk [II D]

Monika Bitner [IV A]

Amadeusz Kozikowski [III A]

Bartek Rolek [II D]

Łukasz Grzesiuk [II E]

Grafiki:

Lena Pachocińska [IV A]

Lena Gołębiowska [II E]

Ola Zieniewicz [II C]

Korekta:

Pola Jendra [II A]

Zdjęcie do okładki:

Kacper Błażejewicz [IV D]

Składanie gazetki:

Marysia Słowiańska [II F]

Opieka merytoryczna:

dr Marta Rojewska

Wywiad z Panem Profesorem

Grzegorzem Radomskim



Milena Podolak, Amadeusz Kozikowski

Jak spędza Pan Święta? Czy ma Pan jakieś wyjątkowe rodzinne tradycje?

Może taką wyjątkową rzeczą jest to, że są dwie wigilie jednego dnia. Jedna z jednym gronem osób o 16, czyli wszystkie wigilijne potrawy kończące się słodczami, potem przejazd w drugie miejsce i o 19 po raz drugi. Dwa razy prezenty, także same przyjemności. Potem pierwszy dzień Świąt oczywiście w gronie rodzinnym, natomiast, żeby kolejnego dnia już wyłącznie nie jeść, wyjeżdżam w góry i będę w Beskidach.

Czy jest coś, bez czego nie wyobraża Pan sobie Świąt?

Nie wyobrażam sobie Świąt, które byłyby gdzieś daleko, bez szerszego grona bliskich osób. Wiem, że modne stają się wyjazdy, gdy korzysta się z tych kilku dni wolnego, by na kilka dni pojawić się na przykład w ciepłych krajach. Lubię ciepłe kraje, ale nie jako alternatywę dla Świąt.

Co najbardziej lubi Pan robić w wolnym czasie, gdy zimowa pogoda nie sprzyja bieganiu albo spacerowaniu po świeżym powietrzu?

Jest takie norweskie przysłowie: „Nie ma czegoś takiego jak zła pogoda, można się jedynie niewłaściwie ubrać”. Oczywiście są rzeczy, których nie lubię, na przykład gdy jest 0 stopni i pada deszcz ze śniegiem. Natomiast mróz 10-15 stopni nie przeszkadza w wyjściu na narty biegowe lub pobiegać. Biegałem chyba raz przy 21 stopniach mrozu, da się.

A w domu jaki jest taki wieczór zimowy?

Po tej drugiej wigilii zostajemy u rodziny mojego brata i tam następnego dnia w przerwach między jedzeniem dobrych rzeczy gramy w planszówki. Planszówki to coś, co może skupić uwagę osób od lat 7 do 77, fajna rzecz.

Ma Pan jakąś ulubioną planszówkę?

Podoba mi się taka planszówka „Rzyk Fizyk”, lubię też „Tajniaków”. Rzadko grywam, bo wiadomo, że nie ma czasu na takie rzeczy w ciągu roku, ale właśnie okazje spotkań z rodziną są ku temu, żeby sobie czasem pograć.

Czy ma Pan jakieś ulubione wspomnienie z kończącego się 2023 roku związane z Władkiem?

Mam! Dostałem nową klasę jako wychowawca. To jest biol-chem, po trzykrotnym wychowawstwie klas matematyczno-fizycznych i bardzo jestem zadowolony z tego, jak układa się współpraca. Zawsze jest taka niepewność, kiedy pojawiają się nowi młodzi ludzie, dziwnym trafem zawsze razem są oni o 4 lata młodszy od tych, których się oddaje, bo piszą maturę i idą w świat. Ten element niepewności oczywiście był, ale jest bardzo dobrze.

Co sprawia Panu największą przyjemność w pracy nauczyciela?

Chyba to, że lekcje polskiego prowadzone są zwykle w formie dialogu. Jak ten dialog się nie klei, bo klasa ma inne rzeczy na głowie albo kiepsko przeczytała lekturę, to jest to mniej udane. Natomiast jeżeli można porozmawiać, a uważam, że nawet z pierwszakiemi można rozmawiać o rzeczach najbardziej skomplikowanych i trudnych, to jest to cenne i wartościowe. To jest charakterystyczne dla spotkań Tygodnia Kultury, ale można to zrobić również własną klasą. Ostatnio byliśmy na głośnym filmie Agnieszki Holland „Zielona granica”, a potem przez dwie godziny rozmawiałem z klasą na temat tego, co widzieliśmy. Bardzo fajne było to, że były różne głosy – zarówno te krytyczne, jak i te, które wyrażały entuzjazm dla tego filmu. Zrobiłem anonimową ankietę. Między innymi jedno pytanie brzmiało, czy to dobrze, że poszedłeś na ten film. I nawet te osoby, które były bardzo krytyczne, mówiły, że tak. To była naprawdę fajna rozmowa. Jak porównuje się z rozmowami, które były toczony w debacie publicznej, często przez osoby, które nie widziały tego filmu, to to jest wartość, to mi się bardzo podobało.

A co jest dla Pana najtrudniejsze w tej pracy?

Najtrudniejsze jest chyba to, że miewamy wrażenie, że młody człowiek – czasem ktoś z klasy, której jesteśmy wychowawcą, a czasem z innej – ma jakieś problemy, one mogą wynikać z tego, co dzieje się w szkole lub częściej z czegoś innego, czasami takiemu komuś można pomóc, a czasami z różnych powodów jest to niemożliwe. I jak się widzi młodego człowieka, który się szamoce, który nie bardzo potrafi sobie poradzić z pewnymi rzeczami, a jednocześnie ma się wrażenie, że niewiele można zrobić, to jest to trudne, trudne emocjonalnie. Na szczęście są sytuacje, kiedy da się coś zrobić.

Teraz przenieśmy się myślami do czerwca. Jest Pan organizatorem Biegu Władysławiaka. Jak powstały te zawody?

Swój pierwszy maraton przebiegłem w czwartej klasie liceum, zaraz po tym jak skończyłem 18 lat. Było to wiele, wiele lat temu. Od tego czasu biegam również na nartach biegowych, mam przyjaciół, którzy biegają, to pomyślałem sobie, że można by zrobić dużą imprezę biegową, w której uczestniczyliby obok siebie nauczyciele (chciałem, żeby dyrekcja również), uczniowie, potem doszło gimnazjum, więc liceum i gimnazjum. Chciałem, żeby to była okazja do wspólnego spotkania i zupełnie innych relacji. Dystans od początku był poważny. Na początku było to 7 kilometrów, teraz na tej nowej trasie jest mniej więcej 6,3 km, ale limit był tak wymyślony, żeby poprzednia Pani Dyrektor, czyli pani Grażyna Filipiak, mieściła się w tym limicie. Czyli jeżeli na starcie potruczała troszeczkę, a potem nie robiła zbyt dużo zdjęć i widząc metę znowu potruczała, to w sam raz po godzinie pojawiała się. Bieg jest organizowa-

ny przy pomocy uczniów, którzy stanowią biuro zawodów i cieszy mnie to cały czas. Ciekawostką jest to, że bardzo wzrosła liczba rodziców, którzy startują. Może zdarzyć się rok, gdy będzie ich więcej niż uczniów, ale ostatnie dwa-trzy lata, to jest frekwencja ponad 100 osób. Biorąc pod uwagę, że to jest sobota, przyjeżdżają ci, którzy mają ochotę i jest to bardzo dobre.

W przyszłym roku będzie jubileuszowy XXX Bieg Władysławiaka. Ja bardzo polecam wziąć udział, szczególnie pierwszym klasom, bo to fajna zabawa. I kończąc już, czego życzy Pan uczniom i czytelnikom gazetki w związku ze Świętami i zbliżającym się Nowym Rokiem?

Życzę tego, żeby potrafili w harmonijny sposób łączyć naukę i wykorzystywanie szans, które daje im szkoła, kontakt z nauczycielami, którzy robią wiele, żeby ich wiedza przyrastała, żeby potem dobrze zdali maturę i dostali się na studia. To jest bardzo ważny element życia, ale oprócz tego młodzi ludzie mają swoje życie osobiste, swoje przyjaźnie, miłości, własne zainteresowania, niekoniecznie związane ze szkołą. Życzę, żeby udawało się harmonijnie łączyć jedno i drugie. I może jeszcze to, żeby Święta były dla nich okazją, by porozmawiać ze swoimi rodzicami. Bo to jest taki moment, kiedy wy macie tych lat 15, 16, 17, mamusia, tatuś przestają być osobami, które kierowały wami od początku do końca w przedszkolu i wczesnych latach szkoły podstawowej. Stawiacie na to, że sami zaczynacie decydować o sobie i w związku z tym pojawia się takie niebezpieczeństwo, że ta więź z rodzicem ulegnie rozluźnieniu. Może Święta są okazją, żeby się odezwać na przykład do rodzica ludzkim głosem, skoro w Wigilię nawet zwierzętom się to zdarza, to wydaje mi się, że uczeń Władysława IV też mógłby. Tego życzę.



Laponia, czyli kraj świętego Mikołaja



Milena Podolak

Witam wszystkich w kolejnym artykule z serii „Władek dookoła świata”! W tym świątecznym wydaniu chciałabym Was zabrać w podróż po Laponii – krainie, w której klimat Świąt czuć przez cały rok.

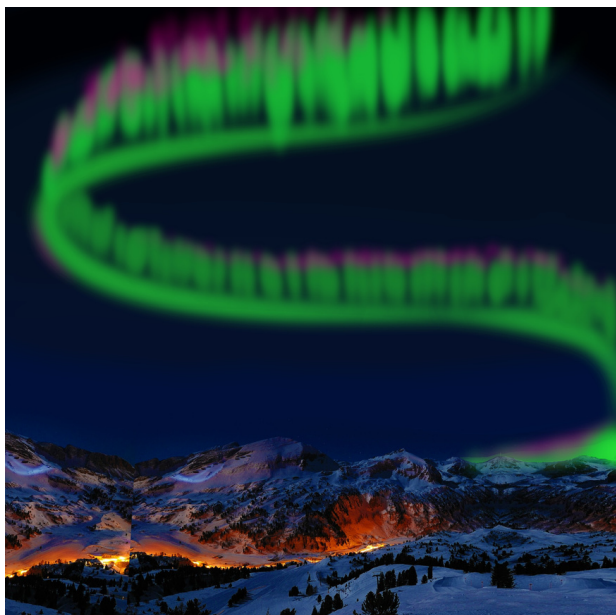
Najbardziej popularną atrakcją Laponii jest wioska Św. Mikołaja w mieście Rovaniemi (ok. 800 km od stolicy Finlandii – Helsinek). Jest to miejsce idealne dla wszystkich, małych i dużych, którzy kochają Święta i ten niepowtarzalny, magiczny klimat. Jedną z atrakcji jest wizyta w domu pana z białą brodą, czyt. najprawdziwszego Świętego Mikołaja, wraz z jego niezastąpionymi pomocnikami – Elfami. Czy pisaliście kiedyś do niego list, w którym prosiliście o wszystko, o czym marzycie? A zastana-wialiście się kiedyś, gdzie takie listy trafiają? W Rovaniemi znajdziecie odpowiedź, ponieważ możecie zwiedzić tam pocztę – miejsce, do którego trafiają wszystkie listy wysłane do Św. Mikołaja.

Oprócz tej niezwyklej postaci, w Laponii spotkamy także niezwykle zwierzęta. Co więcej, możemy udać się z nimi na przejażdżkę saniami. Mowa oczywiście o reniferach, które każdemu z nas kojarzą się jednoznacznie ze Świątami Bożego Narodzenia. Do spopularyzowania reniferów jako symbolu Świąt przyczynił się Clement C. Moore, który w 1832 roku napisał wiersz „The Night Before Christmas”, w którym wymienił wszystkie renifery prowadzące sianie Św. Mikołaja, tj.: Kometka, Amorka, Tancerza, Pyszałka, Błyskawicznego, Fircyka, Złośnika, Profesorka oraz Rudolfa. Ten ostatni jest nam znany najlepiej z bajek czy książek jako Rudolf Czerwononosy.



Niesamowitym zjawiskiem, jakie można zaobserwować w Laponii (i nie tylko), jest zorza polarna. W Rovaniemi zorzę polarną można obserwować przez ok. 150 nocy w roku. Czym właściwie jest zorza polarna (oprócz bycia kolorowymi błyskami na niebie, które robią wrażenie na wszystkich)? Zorzę polarną nazywamy barwne łuny światła, powstające w górnych warstwach atmosfery na skutek burz elektromagnetycznych na Słońcu. W wyniku wybuchów na powierzchni tej gorącej gwiazdy, w kierunku Ziemi wyrzucane są ogromne ilości naładowanych cząsteczek, które tworzą tak zwany wiatr słoneczny. Kolor zorzy zależy, m.in. od rodzaju gazu. Na czerwono i na zielono świeci się tlen, zaś azot w kolorach purpury i bordo. Zderzenie cząstek z mieszaniną azotu i tlenu daje barwę żółtą. Natomiast lżejsze gazy, takie jak wodór i hel, świecą na niebiesko i fioletowo.





Zwiedzając Laponię musimy gdzieś przenoćować. Oczywiście można wybrać klasyczny hotel. Jednak, jeśli już odwiedzamy takie miejsce, warto spróbować czegoś kompletnie innego. W okolicy wioski Sw. Mikołaja można zatrzymać się w hotelu... z lodu. Tak, z lodu! Taki hotel umeblowany jest w chłodny sposób – znajdują się tam łóżka z lodu, krzesła z lodu, stół z lodu i szafki... z czego? Oczywiście z lodu! Myślę, że noc w takim miejscu to niezapomniane przeżycie. Pod warunkiem, że ciepło się ubierzemy, bo spanie tam w normalnej piżamie może skończyć się poważnym zapaleniem płuc.

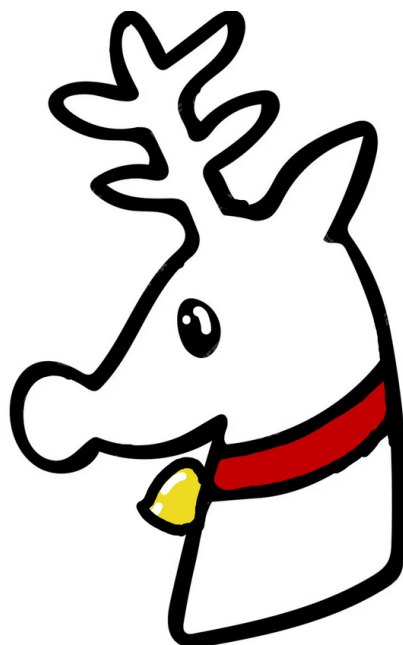
A teraz czas na „Ciekawe ciekawostki”:

1. Laponia to region znajdujący się na terytorium czterech państw: Rosji, Finlandii, Norwegii i Szwecji.
2. Saamowie, czyli mieszkańcy Laponii, posługują się swoim własnym językiem, językiem saamskim.
3. Występuje tu zjawisko dnia polarnego (tarcza Słońca nie zachodzi za horyzont) i nocy polarnej (Słońce nie wychyla się ponad horyzont). Dzień polarny trwa w Laponii od 20 maja do 23 lipca, natomiast noc polarna od 20 listopada do 12 stycznia.
4. Od 1932 roku w Laponii organizowane są wyścigi reniferów. Najślawniejszy wyścig nosi nazwę „Porokuninkuudet”, co oznacza „kró-

lestwo reniferów”.

5. W gminie Muonio w zachodniej Laponii znajduje się nieskazitelne i najczystsze powietrze na świecie.

6. Mieszkańcom tego regionu śnieg towarzyszy przez średnio 200 dni w roku.



To wszystko, co przygotowałam w tym świątecznym wydaniu. Życzę wszystkim wspa-
niałych Świąt Bożego Narodzenia spędzo-
nych w gronie najbliższych, super preze-
ntów, pysznego jedzenia i co najważniejsze
odpoczynku, bo naprawdę się nam on
należy. Do zobaczenia w przyszłym roku w
następnej władysławiackiej podróży! <3



O sportach zimowych słów kilka

Bartek Rolek

Sezon sportów zimowych już oficjalnie rozpoczęty! Jak co roku oznacza to, że przed nami wiele emocji, niezwykłych chwil i historycznych momentów. Nasi sportowcy rywalizować będą m.in. w narciarstwie zjazdowym i łyżwiarstwie, ale przede wszystkim w skokach narciarskich! I to od tego sportu warto by zacząć, jako że cieszy się on wśród oglądających największą popularnością. Niestety tegoroczny Puchar Świata nie zaczął się dla nas pozytywnie. Po poprzednim sezonie, w którym Dawid Kubacki oraz Piotr Żyła znaleźli się tuż za podium w całościowej klasyfikacji (zdobywając odpowiednio 4. i 6. wynik) wielu oczekiwało, że również i w tym walczyć będą o najwyższe lokaty. Wielu miało też nadzieję na kolejny sezon dobrej dyspozycji Kamila Stocha, który na Igrzyskach w Pekinie w 2022 r. znalazł się na 4. pozycji w konkursie na skoczni dużej. Jakież więc było rozczarowanie kibiców po pierwszym starciu tegorocznego Pucharu Świata, który szybko zweryfikował formę polskiej kadry. Spośród wszystkich naszych zawodników jedynie Kubacki zdołał zakwalifikować się do drugiej serii, lecz całe zmagania zakończył na 21. miejscu. Również w trzech kolejnych zawodach, w norweskim Lillehammer oraz w niemieckim Klingenthal, zajmowaliśmy fatalne lokaty, ani razu nie wychodząc spoza trzeciej dziesiątki. Świątecznym nadziei była za to sobotnia rywalizacja na Vogtland Arenie (Klingenthal), w którym to Żyła oraz Kubacki zajęli kolejno 11. i 15. miejsce, dzięki czemu jest to, póki co, najlepszy konkurs w wykonaniu Polaków. Chociaż rozgrywany był w trudnych warunkach z niską wido-

cznością, to i tak był na bardzo wysokim poziomie, gdyż aż 12 razy skakano za rozmiar skoczni wynoszący 140 metrów. Niestety na obecną chwilę trudno stwierdzić jaki jest powód tak słabej dyspozycji naszych rodaków. Co prawda rozegrano dopiero 6 z 38 zaplanowanych na ten sezon wydarzeń sportowych w skokach, jednak patrząc na obecną sytuację, trudno mieć nadzieję na walkę o najlepsze wyniki, a co dopiero o podium dla reprezentantów Polski. Jako ciekawostkę warto wspomnieć, że mistrz olimpijski z Sapporo z 1972 roku – Wojciech Fortuna (w którego biografii próżno doszukiwać się jakichkolwiek większych sukcesów poza pamiętnymi igrzyskami) uważa, że co poniektórzy zawodnicy mają... kilka kilogramów nadwagi, przez co gorzej skaczą. Poza naszą kadrą należy też zwrócić uwagę na rewelacyjną formę zarówno Austriaków, jak i Niemców. Najprawdopodobniej to właśnie te dwie nacje będą rozdawały karty do końca tego sezonu, gdyż w prawie każdym z dotychczasowych konkursów to zawodnicy tych dwóch państw zgarniali całe pudło dla siebie. Natomiast Stefan Kraft, czyli czołowy członek drużyny austriackiej, zdaje się w tym sezonie skakać na innym poziomie niż reszta stawki, czego dowodem jest zwycięstwo w czterech spośród sześciu starć narciarskich. Warta uwagi jest też życiowa forma jedyne go reprezentanta Bułgarii, czyli Władimira Zografskiego. Wygrał on w tym roku Letnie Grand Prix (tj. letni odpowiednik Pucharu Świata), a w sezonie zimowym regularnie punktuje w zawodach.

Warto wspomnieć też o innym sporcie, w którym w tym sezonie odnosimy sukcesy. Jest nim short-track, czyli łyżwiarstwo szybkie na krótszym torze. Od 8 do 10 grudnia w Tomaszowie Mazowieckim rozgrywane były zawody z cyklu Pucharu Świata, gdzie w przejeździe kobiet na 3. miejscu, z czasem 38,16 sekund, uplasowała się Andżelika Wójcik. Na chwilę obecną był to jej najlepszy start w tym sezonie. Natomiast w konkurencji mężczyzn z dobrej strony pokazał się Damian Żurek. Co prawda uplasował się dopiero 6. pozycji, jednak do podium zabrakło mu raptem 0,14 sekundy.

Pozytywnie zaprezentowała się też Maryna Gąsienica-Daniel, czyli jedyna polska narciarka alpejska w stawce Pucharu Świata. Podczas zawodów w supergigancie w szwajcarskim Sankt Moritz Polka przejechała trasę w czasie 1:20,06. Jest to jej drugi najlepszy czas w tej konkurencji. Chociaż do zwyciężczyni przejazdu – Włoszki Sofii Goggi – straciła tylko 3,43 sekundy to czas ten przełożył się dopiero na 22. lokatę.

Chociaż początek tej zimy w wykonaniu naszych sportowców nie należy do najlepszych, warto śledzić ich poczynania w najbliższych tygodniach, gdyż przed nami takie imprezy jak m.in. Turniej Czterech Skoczni, historyczna pierwsza edycja Polskiego Turnieju w skokach czy Zimowe Igrzyska Olimpijskie Młodzieży w południowokoreańskim Gangwon.



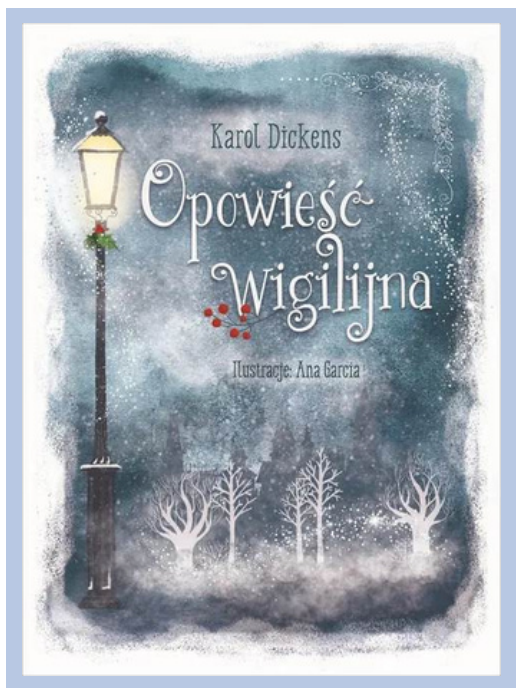
Książkowe polecanki na święta i zimę

Kinga Topczewska

Gdy jest już ciemno i zimno warto znaleźć sobie coś, co umili nam ten czas. Idealnym rozwiązaniem na ponure (zima jest fajna, ale czasami faktycznie jest ponuro) popołudnia jest rozrywka w postaci filmów, gier planszowych lub książek. Właśnie tym ostatnim chciałabym się zająć w tym artykule.

Zbliżają się święta, dlatego z tej okazji chciałabym Wam przedstawić kilka pozycji, które wprowadzą Was w niesamowity nastrój nie tylko podczas okresu świątecznego, ale i podczas innych dni zimy!

1. „Opowieść wigilijna” Charles Dickens – myślę, że każdy z Was zna tę książkę. Możliwe, że kojarzycie ją z lekcji polskiego lub przeróżnych adaptacji filmowych lub teatralnych. Opowiada o starym kupcu – Ebenezerze Scrooge’u i o jego spotkaniach z duchami. Mimo, że książka może się kojarzyć z nudną lekturą szkolną, to tak naprawdę można ją polubić! Ważne jest też jej przesłanie, które poznacie, kiedy sami ją przeczytacie.

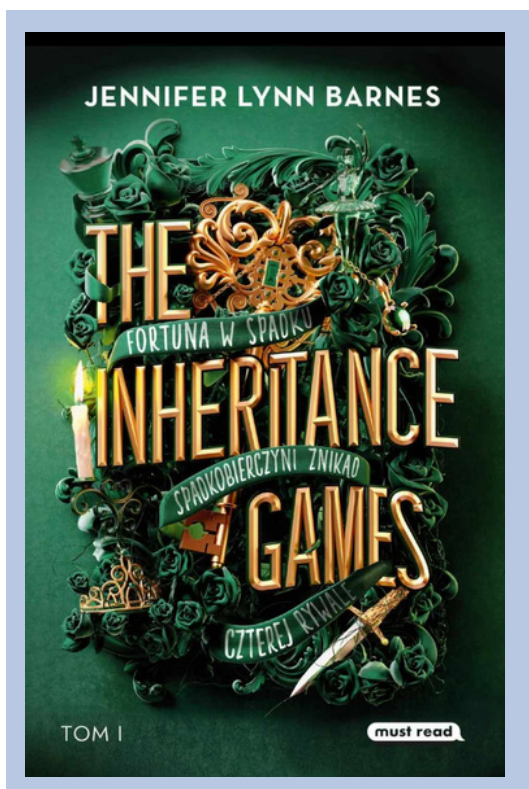


2. „Dash i Lily” Cohn Rachel, Levithan David – na podstawie tej powieści powstał serial na Netflix’ie, więc jeśli ktoś wolałby obejrzeć niż przeczytać, to istnieje w tym przypadku zamiennik, choć czytanie też jest fajne! Ta książka również wprowadza czytelnika w świąteczny klimat, choć jest bardziej rozrywkowa niż poprzednia pozycja. Opowiada o dziewczynie, która zostawiła wypełniony zagadkami i wyzwaniem czerwony notes w księgarni. Zeszyt ten czekał na odpowiedniego chłopaka, który podejmie się tych zdań. Okazał się nim być tytułowy Dash. W atmosferze Świąt i dni poprzedzających, bohaterowie poszukują siebie nawzajem oraz notatnika. Jest to „luźne” romansidło, które umili Wam wieczory!



3. Seria „The Inheritance Games” Jennifer Lynn Barnes – ten cykl książek nie jest stricte związany ze Świątami, ale za to jest pełen zagadek i tajemnic. Skojarzył mi się niedokła-

dnie ze świątecznym czasem, ale z kalendarzem adwentowym! Brzmi to dosyć śmiesznie, lecz z każdym rozdziałem czytelnik poznaje nowe sekrety i fakty. Każdy z nich to niespodzianka. Tak samo jest z kalendarzem adwentowym – każde okienko, które otwieramy podczas odliczania do przerwy świątecznej jest dla nas niewiadomą. Ta seria książek to historia Avery Grambs, która dowiaduje się, że obcy jej miliarder – Tobias Hawthorne zostawił jej większość swojego majątku pod warunkiem, że rozwiąże pewną zagadkę. Dziewczyna musi się przeprowadzić do domu Hawthornów, gdzie mieszka z czterema wnukami nieznanego. Czy faktycznie ta rodzina była dla niej obca? Czy Avery uda się poznać wszystkie tajemnice? „Czasami to, co z pozoru wydaje się odmienne – powiedział z głębokim namysłem Jameson – jest w gruncie rzeczy takie samo.”



4. „Winter flower” Julii Brylewskiej to kolejna książka, która wymusza na czytelnikach refleksje nad życiem. Destiny, która umie porozumiewać się z duchami jest odrzucona przez wszystkich do momentu,

w którym do szkoły przychodzi nowy uczeń – Nicholas Layne. Jest to pierwszy rówieśnik dziewczyny, który nie uważa jej za dziwadło i zaprzyjaźnia się z nią. Bohaterów czeka wiele przygód – smutnych i wesołych. Ta lektura jest bardzo refleksyjna, ale i bardzo wciągająca. Polecam się jej poświęcić w zimę i nie tylko!



5. „Igrzyska Śmierci: Ballada ptaków i węży” Suzanne Collins – i tu wchodzi cały na biało (albo na czerwono 😊) Coriolanus SNOW i jego słowa (pochodzące z filmu, ponieważ nie jestem pewna, czy wypowiedział je też w książce) „Snow always lands on the top”. Tę pozycję zamieściłam tu głównie w celach humorystycznych – powiązanie nazwiska bohatera z zimą. A tak na poważnie to serdecznie polecam przeczytać lub obejrzeć ekranizację. Jest to historia, którą pokocha każdy – nie tylko fani „Igrzysk Śmierci”. Podczas Świąt też warto przeczytać, mimo że tematyka daleka jest od rodzinnej atmosfery. Historia Coriolanusa jest pełna plot twistów, niesamowicie wciągająca, wzruszająca oraz skomplikowana. Czytajcie!



Mam nadzieję, że spodobał Wam się ten wykaz książek na Święta! Jeśli znajdziecie czas podczas przerwy świątecznej to sięgajcie po te lektury, bo naprawdę warto!

Wesołych i rodzinnych Świąt (nie tyczy się Coriolanusa Snowa)!
xoxo



„Czyńmy pokój!”

Monika Helena Bitner

Pod tym hasłem już po raz 38. przebiega tegoroczna edycja Betlejemskiego Światła Pokoju. Ta niesamowita akcja łączy z pomocą harcerzy na całym świecie tych, którym przyświeca wspólna myśl – chęć niesienia nadziei i pojednania.

9 grudnia do Ziemi Świętej przybyła delegacja skautów z Austrii. W Bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem płonie zawsze Wieczny Płomień na znak tego, że to tu ponad 2000 lat temu Bóg przyszedł na świat. Właśnie tam, do Groty Narodzenia, przychodzi dziecko, mieszkaniec Miasta Dawida, i zapala jeden mały lampion, a stamtąd normalnie przekazałoby ono Święty Ogień „dziecku pokoju” z Austrii. W tym roku ceremonia była jednak utrudniona. Sztafeta BŚP wydłużyła się o przewiezienie lampki do lotniska w Ammanu i dopiero wtedy do Wiednia, gdyż połączenia samolotowe z Tel Awiwu zostały ograniczone. Ostatecznie Sztafeta Światła wystartowała bez dalszych komplikacji, jednak cała sytuacja przypomina, jak bardzo tego pokoju teraz potrzebuje Wschód – zarówno Bliski przez duże B, jak i ten bliższy Polsce, Ukraina – a jednocześnie jak nikła jest nadzieja na jego osiągnięcie...

Jednak ostatecznie nawet mały płomyk może przerodzić się w wielki żar, gdy pomnożymy go przez każdego człowieka, który zechce go podtrzymywać! Dlatego też Sztafeta Światła wędruje do Europy, obu Ameryk i na Bliski Wschód, zaś przez Wiedeń i Bratysławę trafiła do Zakopanego. W zimowej stolicy Polski cały weekend można było zobaczyć harcerzy – czy to na grach terenowych, czy na modlitewnym czuwaniu. Wczoraj Naczelniczka ZHP odebrała od słowackich skautów Betlejemskie Światło Pokoju, by potem rozesać je w kraj (do drużyn, szkół, urzędów, polityków), a nawet dalej – na Ukrainę, Litwę. 11 grudnia z kolei dotarło ono do naszej stolicy. Wszędzie niesie ze sobą jeden przekaz, wezwanie. Tegoroczne hasło zaczerpnięte zostało z fragmentu Pisma Świętego: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.” (Mt 5,9). Dla polskich harcerzy ma to jeszcze drugie znaczenie – odczytujemy je przez pryzmat naszego patrona – bł. Frelichowskiego, który, cytując beatyfikacyjną homilię, całe życie „czynił pokój”.

Ale tu nie chodzi o jakieś pompatyczne bohaterstwo, lecz o postawę. Nie musimy być od razu Mahatmą Gandhim czy Anwarem as-Sadatem, tylko zwyczajnie czynić siebie szczęśliwym (błogosławionym) poprzez czynienie pokoju wokół siebie. Rozpoznawać dobro i wcielać je w życie. Nie bać się właściwych decyzji i próbowania rozwiązywania konfliktów. Rozumieć, że nie zawsze będzie się to dało zrobić, jednak nie można z tego powodu



zamknąć się w biernym uczuciu spokoju. Bo, jak to ktoś napisał w Idei BSP2023, prawdziwy pokój jest wtedy, gdy zaczniemy działać. Jest darem, który otrzymaliśmy, zatem musimy też się nim dzielić. Dlatego też skauci i harcerze z całego świata niosą go w symbolicznym płomieniu wszystkim, którzy go potrzebują: zarówno samotnym, jak i radosnym, rodzinom i instytucjom, przywódcom państw i „zwykłym szarym ludziom”, by każdy mógł przeżyć nadchodzące święta pełen nadziei i pokoju ducha.



Kolorowa tradycja Jarmarki Bożonarodzeniowe

Zosia Pawlak

Witajcie kochani! Dzisiaj przychodzę do Was z czymś dla mnie nietypowym, bowiem niezwiązany z książkami, a mianowicie – zestawieniem najciekawszych jarmarków bożonarodzeniowych na całym świecie! Po przeszukaniu wielu źródeł, postanowiłam wytypować pięć miast, które wyróżniają się niezwykle świąteczną atmosferą i rok w rok przyciągają niezliczone ilości turystów w tym szczególnym okresie. Lista ta przedstawia się następująco:

1. Nowy Jork. Właściwie nie ma tu jednego głównego jarmarku, lecz wiele pomniejszych, z których do najważniejszych należy ten w Union Square Park. Niemniej jednak, nowojorskie świąteczne dekoracje zdecydowanie zasługują na miano najbardziej znanych spośród wszystkich. Piękna choinka, która znajduje się przy Rockefeller Center, pojawiła się w niejednym filmie czy serialu.

2. Göteborg. Ciekawym miejscem, w którym tradycja łączy się z nowoczesnością jest szwedzki park rozrywki Liseberg. Poza standardowym jarmarkiem, organizowane są tam koncerty, konkursy kolęd i inne interesujące wydarzenia. Co ciekawe, w tym roku miasto obchodzi swoje 400-lecie!

3. Wiedeń. Jeśli planowaliście wybrać się do Austrii, czyli państwa, w którym narodziła się bożonarodzeniowa tradycja, to teraz jest na to idealny moment! Wiedeń w zimę oferuje nam dwa przepiękne jarmarki. Na Placu Ratuszowym zwiedzający mają szansę ujrzeć cudowną łukowatą bramę ozdobioną świeczkami, zaś przed Pałacem Schönbrunn mogą skosztować pysznego Apfelstrudla.

4. Norymberga. To tutaj odbywa się najznamienitszy jarmark w Niemczech. Charakterystyczną jego cechą jest obecność królowej świąt, Christkind.

Będąc w tym urokliwym, pełnym zabytków mieście, warto również przyjrzeć się niezwykle wyrobom miejscowych rzemieślników oraz spróbować pysznych lokalnych pierniczek.

5. Kraków. Mówiąc o targach świątecznych, nie można zapomnieć o tym odbywającym się na Rynku Głównym w Krakowie. Historia tego wydarzenia, jak podaje mój zeszyt do historii, sięga wieku szesnastego. Jak co roku, jarmark będzie obfitował w atrakcje i co ważniejsze: oscypek z żurawiną.



Warte uwagi są także jarmarki w Budapeszcie, Pradze, Londynie, Madrycie czy Wrocławiu. Mimo wszystko, przepięknych miejsc takich jak te, które wymieniłam jest niezmiernie wiele. Jestem ciekawa, które z nich chętnie byście odwiedzili!




Mikołaj się nie zjawi



Lukasz Grzesiuk

Niedługo obchodzimy Święta Bożego Narodzenia. To czarująca tradycja sięgająca setek lat.



14 lipca parlament Ukrainy przegłosował ustawę zmieniającą datę świąt państwowych na te obowiązujące w kalendarzu gregoriańskim. Datę zmieniło też Boże Narodzenie, które w tym roku po raz pierwszy będzie obchodzone 25 grudnia. Po trzystu latach zmieniają się tak ważne terminy! Czy to nie oznacza rewolucji kultury? Zakładając, że podobna zmiana miałyby miejsce w Polsce i dotyczyłaby zmiany daty na wzór zachodni, zapewne od razu wywołałaby jakąś sensacyjną awanturę między konserwatywnymi obrońcami szeroko pojętej (i przez to nierzeczowej) idei niepodległości, a w szczególności niepodległości od Brukseli a entuzjastami zachodu. Przyczyna, dla której nie budzi to takich kontrowersji na Ukrainie jest taka sama, jak przyczyna samej zmiany – zjednoczenie w imię zachowania tożsamości państwowej zgodnej z wolą narodu, czyli takiej bez rosyjskiego zwierzchnictwa. Zmiana kalendarza jest wymownym wyrażeniem tej woli, jako że stanowi symbol zerwania z dziedzictwem kulturowym Rosji. To, że stanowi symbol to mało powiedziane. Symbol, to coś zupełnie innego w obliczu wojny. Symbol to manifest porównywalny z walką, tylko na innej płaszczyźnie niż walka fizyczna. W głowie marzenia. Marzenia o wolnym państwie, bez zagrożenia, bez niepewności. Państwie z bezpiecznym jutrem.

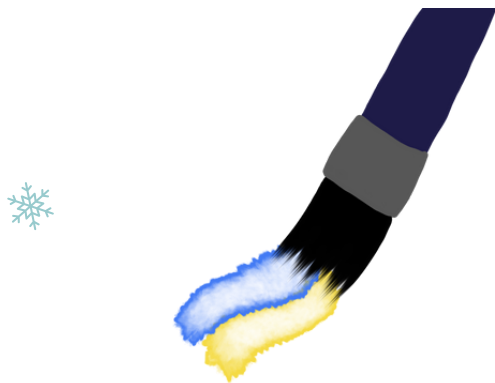
Spoglądamy za okno. Widzimy śnieżne zasy, ludzi ubranych w modne kurtki, czapki, szaliki, rękawiczki. Niektóre z tych strojów głęboko przemyślane: stylowe i eleganckie, inne kreacje są dziełami przypadku. W oknach warszawskich kamienic, bloków, domów czasem migocą światełka świątecznych dekoracji. Galerie handlowe przepełnione lampkami i choinkami. Świetliste sople, gwiazdy i bombki rozciągają się, jak co roku, na Trakcie Królewskim. W radiu kilka piosenek góruje wyraźnie nad innymi. W telewizji witają nas Mikołajowie najczęściej zwiastujący jakąś przecenę, na zmianę z pokazującymi się politykami omawiającymi następstwa wyników wyborów. Każdy wschód słońca, który mijamy przy wstawaniu do szkoły przybliży nas do wyczekiwanego dnia, po którym nastąpi celebrowanie świąteczna i okres przerwy od pracy do Nowego Roku.

Gdy wyglądamy przez okno (o ile ono istnieje) widzimy zimę jako żywioł. Wieczorem widzimy mróz i mrok współgrające ze sobą, tworząc krajobraz ludzkiemu oku surowy. Ludzi na ulicach jest mniej. Ubrania to prawie zawsze dzieło przypadku. Ciepłe kurtki, ciepłe czapki, ciepłe buty. W czasie wojny, przede wszystkim w ubraniu, chodzi o to, by było ciepło. Za dekoracje zimowe odpowiada przede wszystkim natura. Ona rozwiesza sople, ona sypie śniegiem i dekoruje



mrozem szyby. Dyskusji politycznych w telewizji nie ma. Śnieg i mrok oplatają świat, tak jakby chciały zakryć ruiny zniszczonych budynków. Przerwy w dostawach prądu zaciemniają dodatkowo krajobraz. Życie toczy się w atmosferze świąt, ale priorytetem jest te święta przetrwać i nie dać się złamać.

Wszystko zaczęło się półtora miesiąca po świętach, prawie dwa lata temu. Kijów świecił blaskiem i pełen świątecznej atmosfery wyciągał ludzi na aktywne spędzenie czasu w zimowym mieście. Jednak coś zniekształcało ten nastrój.



Temat o wojnie w święta na zawsze zostanie w mojej pamięci, gdy blisko pierwszych zimowych świąt zaczęły pojawiać się pierwsze wiadomości o nadchodzącym rosyjskim wojsku, które ponoć „przyszło na szkolenia”.

Oczywiście, że były domysły, że coś może się wydarzyć, ale nikt nie miał pomysłu, co nam przyniesie następny rok.

Gdy zbliża się Nowy Rok, w Kijowie ma miejsce jarmark wokół głównej choinki kraju. Ja już dawno temu chciałam pojechać na tę uroczystość, dlatego wyciągnęłam całą rodzinę ze sobą i pojechaliśmy. Wszystko wyglądało jak w filmie świątecznym: wielka choinka, zapachy różnych słodczy, spadający śnieg, rozmaite dekoracje, szczęśliwi i uśmiechnięci ludzie, kto mógłby wiedzieć, że to wszystko widzę ostatni raz.

„Wielka choinka, zapachy różnych słodczy, spadający śnieg, rozmaite dekoracje, szczęśliwi i uśmiechnięci ludzie...”

Po Nowym Roku szybko nadeszło Boże

Narodzenie, kiedy to ja ze swoimi koleżankami z ludowego zespołu co roku chodzimy i śpiewamy kolędy z gwiazdą i w strojach narodowych, a potem wszyscy razem z rodzinami świętujemy.

Ale bajka skończyła się, gdy 24 lutego, o 4 rano, wtedy, kiedy obudziłam się od nagłego zatrzęsienia się mojego 16-piętrowego bloku. Z początku pomyślałam, że to był po prostu koszmar i szybko zasnęłam, ale później wystrzał się powtórzył. Moja mama obudziła się pierwsza i włączyła telewizor, gdzie było powiedziane to, co musieliśmy sobie uświadomić. Zaczęła się WOJNA.

„Bajka skończyła się 24 lutego...”. Zaczęły się nowe realia. Zaczęły i trwają nadal. Trwają w momencie, kiedy ten artykuł pojawia się w gazecie. Trwają i będą trwały jutro, pojutrze, nawet w Boże Narodzenie.

Od początku wojny każdy dzień był opętany lękiem i odczuciem, że do jutra ty nie przeżyjesz. Ja z rodziną mieszkaliśmy na 15. piętrze i byłam świadkiem spadającej rakiety na sąsiedni budynek. Pójście do ukrycia było niebezpieczne, bo ono znajdowało się za daleko. Dlatego w domu podczas alarmu korzystaliśmy z zasady dwóch ścian. Chodziliśmy w ciemności, żeby oni nie mieli szansy nas trafić.

„Wielka choinka, zapachy różnych słodczy, spadający śnieg, rozmaite dekoracje, szczęśliwi i uśmiechnięci ludzie...”

Miasto rodzinne zmieniło się w zimne i cichekrólestwo betonu, bez ludzi poza wojskowymi z automatami. Dojechawszy do dworca zobaczyłam obraz z II wojny światowej - odsyłanie dzieci pociągami do Wielkiej Brytanii po rosnącej agresji Nazistowskich Niemiec. Sam dworzec nigdy wielki i świecący, teraz stał się ciemnym budynkiem rozpacz i strachu.

Zawarte tu relacje należą do Soni. W momencie wybuchu wojny miała 16 lat. Przyjechała do Warszawy, gdzie obecnie mieszka. Tutaj też spędziła ostatnie Boże

Narodzenie. To dzieje się naprawdę. Właściwie jej słowa mówią najwięcej o świętach w Europie, ze szerszego punktu widzenia.

Pod koniec 2022, gdy znowu przyszły święta, miałam bardzo dziwne odczucia. Odnosiłam wrażenie, że zapomniałam jaki jest ich nastrój. Nie było żadnych pozytywnych emocji, tylko odczucie żałoby i frustrujące rozumienie tego, co się wydarzyło i jak zmieniło się życie.

W 2023 roku była w ojczyźnie tylko raz.

Na początku roku musiałam na trochę pojechać do Ukrainy, żeby odnowić paszport zagraniczny, aby nadal legalnie przebywać w Polsce.

Kiedy znów przyjechałam po roku nieobecności byłam przerażona jak zmienili się ludzie i atmosfera mojego miasta. Tego nie da się opisać słowami. To można tylko przeżyć. Jak ktoś oglądał „Igrzyska Śmierci” czy film „Pianista”, to musi pamiętać te odczucia.

„Wielka choinka, zapachy różnych słodczy, spadający śnieg, rozmaite dekoracje, szczęśliwi i uśmiechnięci ludzie...”

W okolicach Charkowa są wioski bez gazu i światła. Bez dostępu do aptek, bez dostępu do lekarzy. Prezenty dla dzieci tutaj to przede wszystkim słodczyce. Dorośli nie potrzebują prezentów. Dziadek Mróz opadł z sił. A co na to nasz brodaty staruszek w czerwonej czapce? Czyżby Święty Mikołaj zapomniał o tym miejscu? Czyżby jego sanie tutaj nie dolatywały?

Pomoc humanitarna robi co może, działają wolontariusze, przyjeżdżają dostawy, ale to kropla wody w morzu potrzeb. Co, jeśli w tym roku Święty Mikołaj ma już dosyć tematu wojny, jest zmęczony kwestią Ukrainy w wiadomościach? Ma dosyć dzieci, które są niegrzeczne, które idą na front? Zabijają i pogrążają się w zamkniętym kole nienawiści. 16-latkowie walczący z karabinem to dziś nic dziwnego na froncie, 800 kilometrów od Polski. Na

wiele z listów pisanych przez dzieci do miłego dziadka z białą brodą odpowiedź jest jednoznaczna: Przykro nam. On się nie zjawi...

Wojna męczy. Jest ciosem wymierzonym bezpośrednio w człowieczeństwo. Każdy ma prawo być wyczerpanym. Nie tylko ukraińscy żołnierze, którzy bronią ojczyzny, cywile, bez zapewnionych podstawowych warunków życia, mieszkańcy bombardowanych miast, ale także wolontariusze na misjach i dziennikarze mają prawo do wykrzyczenia: „Mam dosyć!!!”. My, w Warszawie, również możemy krzyknąć, również możemy mieć dosyć. Ale czy wolno nam się przyzwyczaić? Jeśli się przyzwyczaimy, damy wolność złu. A Święty Mikołaj zapomni o dzieciach w Charkowie, Bachmucie, Mariupolu, Odessie, Doniecku, Zaporozżu, Chersoniu, Czernihowie, Kijowie, aż w końcu, zapomni o tych Warszawie. Zapomni o mnie i o Tobie.

Pogańskie Boże Narodzenie Szczodre Gody

Martyna Kowalczyk

Słowianie są jednym z przedstawicieli ludów indoeuropejskich, komunikujących się językami słowiańskimi, w tym polskim, o zbliżonych wierzeniach i zwyczajach. Zasadniają wschodnią, centralną i południową Europę, a także część Azji. Z czasów, kiedy byli poganami pozostało naprawdę mało informacji na temat ich kultury, często są to jedynie domysły. Wiemy jednak na pewno, że zajmowali się rolnictwem. Byli uważnymi obserwatorami pogody, natury i kosmosu. Zwracali uwagę na to, jak przyroda wpływa na ich życie. Obserwacja nieba sprawiała, że potrafili mniej więcej określić jaki okres roku przypadał. W zależności od pory roku, składali modły różnym bóstwom i dziękowali im za dary ziemi, wody i światła. Z okresem zimowych często utożsamiano podziemnego boga umarłych, zaświatów i bydła – Welesa, a w lutym przypadało jego święto. Szczodre Gody z kolei przypadały między 21 grudnia a 6 stycznia. Jest to czas, podczas którego świętowano przesilenie zimowe i zwycięstwo światła nad ciemnością, jako że wtedy dni zaczynają robić się coraz dłuższe, a noce coraz krótsze – tym samym przynosząc ludziom nadzieję, optymizm oraz radość. U Słowian Szczodre Gody ustanawiają początek nowego roku solarnego i obrzędowego. Co ciekawe, wiele z tradycji tego święta przetrwało chrystianizację, istnieje do dzisiaj i jest powszechnie znane. Na przykład, istniał zwyczaj łamania i dzielenia się chlebem, a także wróżenia, co przyniesie przyszły rok, przewidywania przebiegu pogody i zbiorów. Ze stanu pogody w ciągu kolejnych dwunastu dni czyniono wróżbę odnośnie odpowiednio kolejnych miesięcy roku. Ścielenie słomy lub siana

pod nakryciem stołu służyło wróżbom określającym przychylność losu na podstawie wyciągniętych słomek.

Osoba, która wyciągnęła zielone źdźbło siana, miała spodziewać się ożenku w przyszłym roku, natomiast ta, która wyciągnęła suche źdźbło miała zostać starą panną lub kawalerem. Dzieci w Szczodry Wieczór (1 stycznia) otrzymywały drobne upominki oraz orzechy, jabłka i tak zwane „szczodraki”, czyli miodowe placki w kształcie zwierząt lub lalek. U Słowian przesilenie zimowe poświęcone było także duszom zmarłych przodków. By mogły się one ogrzać, palono na cmentarzach ogniska i organizowano rytualne uczty, z którymi w późniejszym czasie przeniesiono się do domostw. Z czasem ten zwyczaj ewoluował w zostawianie dodatkowego nakrycia dla duchów przodków przy wigilijnym stole, tzw. „miejsca dla zbłąkanego wędrowca”. Podczas uczty w Szczodry Wieczór goście powinni spróbować dwunastu potraw, które symbolizowały dwanaście miesięcy w roku. W ten sposób biesiadnicy mieli zapewnić sobie pomyślność. Zanim z Niemiec na nasze tereny przybyła choinka, która została symbolem innego, chrześcijańskiego święta – Bożego Narodzenia, w części słowiańszczyzny (głównie na Śląsku) obecny był zwyczaj stawiania w kącie izby pierwszego zżętego snopa żyta zwanego diduchem. Był on zazwyczaj dekorowany suszonymi owocami (najczęściej jabłkami) oraz orzechami. W innych regionach, szczególnie w południowej Polsce, dekorowano tzw. podłaźniczkę – gałąź jodły, świerku lub sosny podwieszaną pod sufitem, nad drzwiami lub oknem, która wyglądała jak połączenie współczesnej choinki i jemioli. Wierzono również, że słowa dusz przodków przekazywać mogą

zwierzęta. To zapewne od tego zwyczaju do dziś przetrwała wiara w to, że w wigilijny wieczór zwierzęta mogą przemówić ludzkim głosem. Po dziś dzień obchody Szczodrych Godów są kultywowane przez, zarówno ugrupowania rodzimowierców religii słowiańskiej, jak i fascynatów historii. odnośnie odpowiednio kolejnych miesięcy roku. Ścienie słomy lub siana





Siatkarski update



Kinga Topczewska

28 listopada 2023 roku ogłoszono zmiany w rozgrywkach męskiej ligi w Polsce. Ustalono, że od sezonu 2025/2026 w Pluslidze będzie grało 14 zespołów (a nie 16 jak jest teraz). Decyzja ta została wywołana głównie naciskami różnych zawodników, których dopadły problemy zdrowotne spowodowane napiętym grafikiem.

Z innych ciekawych update'ów; nasi dwaj reprezentanci - Kamil Semeniuk i Wilfredo Leon - walczyli razem ze swoimi

klubem w Klubowych Mistrzostwach Świata 2023. Ten turniej odbył się w dniach 6-10 grudnia. Sir Safety Perugia rozegrała cztery mecze i każdy wygrała 3:0, dzięki czemu zdobyła po raz drugi z rzędu mistrzostwo. Podczas tych rozgrywek jeden z naszych reprezentantów - Kamil Semeniuk zaprezentował się wyśmienicie: podczas finału zdobył 14 punktów (85% w ataku, 55% pozytywnego przyjęcia, jeden as serwisowy i jeden punktowy blok).





Zyczenia

Drodzy Czytelnicy

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy wam, abyście spędzili ten czas w spokojnej, rodzinnej atmosferze, zapomnieli o tym, co związane ze szkołą, odpoczęli i nabrali sił na Nowy Rok, w którym mamy nadzieję, że czeka was dużo radości i dobrych wydarzeń nie tylko we Władku, ale również poza murami szkoły. I oczywiście udanej zabawy sylwestrowej!

Redakcja